

Herbert Bednorz

"Religion nach Wahl, Grundlegung einer Auswahlchristenpastoral", Paul Michael Zulehner, Wiedeń 1974 : [recenzja]

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 12, 333-336

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paul Michael Zulehner, RELIGION NACH WAHL, GRUNDLEGUNG EINER AUSWAHLCHRISTENPASTORAL, Wiedeń 1974, ss. 169.

Omawiane dzieło jest przede wszystkim pogłębionym i ciekawym dziełem socjologicznym, następnie teologicznym, a w końcu pastoralnym. Można śmiało powiedzieć, że kompleksowe dzieła socjologiczno-teologiczno-pastoralne najczęściej będą miały taki właśnie układ, jak to widzimy u Zulehnera. Wnioski pastoralne wysuwa się bowiem na końcu z całego tła socjologiczno-teologicznego, szeroko nakreślonego, przy tym pierwszeństwo mają jednak najpierw wywody socjologiczne, a potem dopiero teologiczne.

Wiadomo, że w teologicznej eklezjologii mówi się o tym, jaki Kościół ma być, jakie są jego elementy konstytutywne według woli jego Założyciela, elementy, których nie wolno porzucić. W socjologii religijnej natomiast mowa jest o tym, jak Kościół rzeczywiście się przedstawiał w danym miejscu i w danym okresie historycznym. Zulehner analizuje najpierw drugie pytanie, ograniczając się do Kościoła istniejącego na terenie, na którym mówi się po niemiecku, a więc głównie austriackim i zachodnioniemieckim, a który rozwija się po II Soborze Watykańskim. W gruncie rzeczy chodzi mu jednak o Kościół posoborowy w całym świecie zachodnim, a więc o Kościół w znacznie szerszym ujęciu geograficznym.

Dochodzi jednak i do tego, by odpowiedzieć na pierwsze pytanie: jaki Kościół ma być? Zdobywa się na to w oparciu o współczesną teologię, która niewątpliwie w RFN ma w ostatnich kilkudziesięciu latach swoje główne i najważniejsze centrum rozwoju. Nawiązuje przy tym specjalnie do teologii Karola Rahnera, profesora, którego najczęściej się radził w opracowaniu II części swojego dzieła.

W pierwszej części autor wykazał, że dziś w Kościele Zachodnim dużo jest chrześcijan nie przyjmujących wszystkich dogmatów (*Auswahlchristen*) w drugiej rozważał, jakie jest ich powiązanie z Kościołem? Dopiero w ostatniej, trzeciej części dzieła analizował, jak Kościół się ma zachować w pastoralnym postępowaniu i konkretnym działaniu duszpasterskim wobec tych, którzy stanowią większość katolików, związanych jeszcze z Kościołem. Ta ostatnia część będzie musiała być znacznie szerzej, w sposób bardziej szczegółowy potraktowana. Dlatego należy liczyć się, że w nawiązaniu do niej powstanie szereg dalszych, bardziej specjalistycznych i konkretniejszych opracowań pastoralnych. Może już są w stadium opracowania. Taką jest bowiem linia rozwoju teologii pastoralnej, która niewątpliwie coraz silniej się zaznacza w Kościele po II Soborze Watykańskim. Warto będzie zwrócić uwagę na ten właśnie konkretny wydzźwięk pastoralny, który niewątpliwie mocno uwydatnia wielką doniosłość i znaczenie w/w dzieła Zulehnera. Jest ono główną pracą Zulehnera, mogącą zaciążyć nad rozwojem katolickich nauk pastoralnych.

W świecie zachodnim niechrześcijan jest od 5—10%. Ich niewiara jest mało określona, (16 n). Przeważają więc chrześcijanie, wśród których autor wyróżnia dwie grupy: chrześcijan związanych z Kościołem, pasywnych (10—15%) czy też aktywnych (5—10%), oraz nie w pełni związanych z Kościołem zarówno w dziedzinie praktyk religijnych, częściowo tylko spełnianych, jak też na od-cinku bardziej zasadniczym, czyli w aspekcie tylko częściowego przyjmowania artykułów wiary katolickiej, czy też katolickich zasad moralnych (19 n).

Są oni chrześcijanami z osobistego wyboru i stanowią w świecie zachodnim przynajmniej większość członków Kościoła (około 70%). Dlatego warto się nimi zająć.

Zulehner określa ich jako tych, którzy uznają potrzebę, zwłaszcza życiową potrzebę religijności (31 n). Chętnie uczestniczą w kościelnych obrzędach i sakramentach (*rites de passage*) 31 n), spełnianych z okazji narodzin dziecka, dojrzwania ludzkiego, małżeństwa, pogrzebu itd. Dostrzegają wtedy praktyczną wartość religii, która ma również bardziej zasadnicze znaczenie, łączące się z odpowiedzią na pytanie: jaki jest istotny sens życia ludzkiego? Religia chrześcijańska jest więc doceniana, ale ulega ona coraz większemu odkościelnieniu (*Entkirchlichung*). Występuje ono na różnych odcinkach życia religijnego. Dla przykładu przytoczmy jeden, który obecnie mocno rzuca się w oczy. Dziś gwałtownie wzrasta w RFN liczba małżeństw mieszanych. Jeśli wśród 50-letnich ludzi mamy 10% małżeństw mieszanych, to wśród 16 do 20-letnich notujemy już 33%. Świadczy to niewątpliwie o wzrastającym odkościelnieniu, które zaistniało już przed zawarciem małżeństwa mieszanego, a które w jego wyniku mocno się jeszcze pogłębi i umocni. Z chrześcijan, żyjących między Kościołami, ludzie ci staną się chrześcijanami poza Kościołami. Rahner mówi w tym wypadku o trzecim wyznaniu, a nasz autor o *Religiosität im Konfession-freien Raum*, czyli o religijności bezwyznaniowej (107—108), która w areligijnym świecie może jeszcze bardziej się rozpułnąć i dojść do ateizmu.

Tu właśnie wyrasta jedno z największych niebezpieczeństw dla Kościoła w obecnym okresie historycznym. Jest ono tym większe, że współczesne społeczeństwo świeckie mocno sprzyja chrześcijaństwu z wyboru. Nie okazuje ono sprzyjającej postawy wobec religijności w pełni kościelnej, ani też zupełnie a- lub antykościelnej (36).

Chrześcijan z wyboru (*Auswahlchristen*) spotykamy najwięcej wśród ludzi od 20—50 lat życia, posiadających średnie wykształcenie, mieszkających w miastach itd. Do nich autor zalicza również robotników, występujących często w wielkich miastach. Chrześcijanie, związani z Kościołem (*Kirchenchristen*) rekrutują się głównie z dzieci i ludzi starszych, z rolników i urzędników, z ludzi mieszkających na wsi i w małych miasteczkach, z prostych i mało wykształconych. Mogą do nich jednak należeć również ludzie bardzo wykształceni (37 n). Stanowią oni około 20%. Pierwsze grupy tych chrześcijan wywodzą się z młodzieży, albo — jak autor mówi — z młodych dorosłych (113). Chrześcijan z wyboru jest znacznie więcej, przy tym ich liczba może stale się powiększać, bo współczesne warunki życiowe sprzyjają takiemu rozwojowi. To oczywiście może wpłynąć na dalszy wzrost liczby niechrześcijan, których procent tymczasem jednak jest jeszcze mały. Istnieje jednak jeszcze inny, w odwrotnym kierunku działający skutek takiego rozwoju: ci, którzy związani są z Kościołem, bardziej się pogłębiają w takim właśnie nastawieniu prokościelnym (*eine Verdichtung von Kirchlichkeit* — 50). Dzięki temu Kościół będzie stanowił większą siłę duchową promieniującą na świat i zdobywającą go. Zyska więc na wartości jakościowej, choć może stracić na ilości. Ci katolicy będą słuchać głosu Kościoła, podczas gdy chrześcijanie z wyboru odmawiają Kościołowi prawa do wydawania nakazów (26).

W części teologicznej autor zajmuje się ważnym i istotnym pytaniem: „Czy chrześcijanie z wyboru należą jeszcze do Kościoła?” (56). To może najważniejsze pytanie, jakie autor sobie stawia w rozważaniach teologicznych. Odpowiedź na nie jest bardzo szeroko zakrojona. Trudno powtórzyć wszystko, co autor w tej części dzieła omówił. Wystarczy powiedzieć, że chrześcijanie z wyboru zostali ochrzczeni i dlatego należą do Kościoła (65). Nie są oni formalnymi herezykami, którzy sami wyłączają się z Kościoła (67). Należą do Kościoła, lecz nie w pełni, co Kościół od wewnątrz osłabia. Wyrasta to z częściowej niewiary, względnie z odrzucenia przez nich części moralnych nakazów Kościoła, zwłaszcza w dziedzinie życia seksualnego (69).

Ich związek z parafią jest bardzo luźny (75n), choć do nich się także odnosi twierdzenie, że we wspólnocie parafialnej powstaje życie chrześcijańskie, w niej się umacnia i rozwija (87n). Zulehner bardzo wysoko stawia znaczenie

wspólnoty parafialnej. Czyni to ze stanowiska teologicznego, a także teologiczno-socjologicznego, a w końcu również z pozycji teologii pastoralnej (95n). Może ta część jego pracy będzie miała znaczenie **najbardziej** ogólnokościelne, a więc będzie się odnosiła też do naszego życia kościelnego i do naszej pracy duszpasterskiej. Podkreślmy jednak, że w tej dziedzinie wiele już pisano i ciągle się jeszcze pisze w świecie zachodnim, i to nieraz w oparciu o konkretne doświadczenia duszpasterskie. Autor do nich nawiązuje, podkreślając **jeszcze** raz ich wielkie znaczenie dla Kościoła. Z tym się w pełni zgadzamy, zaznaczając, że i w polskim życiu duszpasterskim docenia się coraz bardziej mniejsze wspólnoty katolickie, w których o wiele lepiej niż w wielkich i ludnych parafiach może potęgować się życie z wiary i umacniać życie z miłości chrześcijańskiej. Z tego wyrasta promieniowanie apostolskie, którego prawie zupełnie nie ma w kołach chrześcijan z wyboru, luźno związanych z wielką parafią (90), która jako wspólnota zbyt ludna, może być pełna immobilizmu.

Trzeba jednak także pamiętać, że z głównego trzonu, najbardziej pogłębionego w życiu religijnym i moralnym takiej wielkiej i ludnej parafii mogą rodzić się liczne poczynania apostolskie, których konkretnym i cennym wydzwiekiem będzie ponowne i coraz lepsze związanie się z Kościołem wielkich rzesz katolików z wyboru.

W trzeciej części pastoralnej autor cytuje zdanie Swobody z 1909 r., że w duszpasterstwie wielkomijskim często popełniano błąd, gdyż „zawsze nawracało się tych, którzy już byli nawróceni”. Powtórzenie tego zdania, w którym jest wiele prawdy, tłumaczy się intencją autora skierowania wysiłków duszpasterskich w kierunku chrześcijan z wyboru, aby oni łączyli się **lepiej** i w pełni z życiem Kościoła. W tej części autor wiele mówi o udoskonalonym głoszeniu słowa Bożego (*Verkündigungspastora!* 102), w którym musi być jak najwięcej nawiązania do współczesnej problematyki życiowej, aby chrześcijanie „nie ulegali terrorowi bezsensowności życia” (109). Musi w nim być miejsce na dialog (113), na spotkanie się w małych grupach (115), na bardziej pogłębione zrozumienie liturgii (117) itd. To ważne, ale ważniejsze jest, by wspólnoty parafialne stawały się bardziej autentyczne, tzn. ożywione większą wiarą i gorętszą miłością (98).

To centralne zagadnienie, które i u nas ma ogromne znaczenie. Wiele z tego, co Zulehner mówił, odnosi się tylko do świata zachodniego, ale nie ulega wątpliwości, że w książce jego znajdują się całe długie partie, które mają wielką wartość i dla Kościoła pracującego i żyjącego w Polsce. Do takich cennych części dzieła zaliczam np. to, co autor mówi o parafii jako o podstawowej wspólnotie kościelnej. W niej powinna się rozwijać i to w różnych kierunkach jakaś substruktura pastoralna, ukazująca się w znacznie mniejszych niż ludna parafia wspólnotach nieformalnych, w których intensywnie rozwija się życie z wiary i rzetelnej, ofiarnej miłości. To dopiero da prawdziwe i to od wewnątrz ożywienie katolickie wielkiej masie katolików skupionych w ludnej parafii. Zapewni to także apostolskie promieniowanie parafii na otaczający ją świat.

To, co jest głównym tematem pracy, zagadnienie tzw. chrześcijan z wyboru, trzeba na nowo przemyśleć i przestudiować w odniesieniu do naszych polskich warunków pastoralnych. Przekonamy się wtedy, że ono przedstawia się trochę inaczej niż w świecie zachodnim. U nas np. wielki świat robotników żywo związany jest z kościołem. Przeżywamy to zwłaszcza na Śląsku, gdzie nie może być mowy o *Entkirchlichung*, o odkościelnieniu robotników.

Nikt z nas nie odważyłby się jednak twierdzić, że ono wcale nie istnieje w Kościele katolickim w Polsce. Zaznacza się ono na pewno zwłaszcza na tych terenach Kościoła w Polsce, które rozwijają się w warunkach wzrastającego uprzemysłowienia i zurbanizowania. Do tych terenów należy zwłaszcza coraz mocniej uprzemysłowiony i zurbanizowany Śląsk, stanowiący obszar diecezji katowickiej.

W niej wspólnota parafialna, obejmująca tysiące wiernych, silnie się **zazna-**

cza, gdy wierni w każdą niedzielę i święto tłumnie garną się do kościoła, aby wspólnie się modlić, i — co stanowi dalszy ciąg wspólnej modlitwy — razem potężnie i wspaniale śpiewać. Daje to wielkie przeżycie wspólnoty parafialnej. O tym autor mało mówi, może dlatego, że w świecie zachodnim nie rzuca się to tak mocno w oczy. To polska, to śląska droga ujawniania się wspólnoty parafialnej w całej potędze i mocy, której nie porzucimy, ale którą uzupełnimy m. in. udoskonalonym głoszeniem słowa Bożego, lepszym odprawieniem liturgii św., akcją charytatywną i inną. Pozostaje więc jeszcze wiele do zrobienia. Jedną z najdonioślejszych spraw jest posiadanie duchowieństwa na jak najwyższym poziomie życia wewnętrznego i promieniowania apostołskiego.

W lipcu 1978 r. rozmawiałem osobiście z ks. profesorem Zulehnerem w Pasaui. Był miły i łatwo dostępny. Życzliwie się wyrażał o Kościele w Polsce. Przyjął moją skromną propozycję, by w dziełach socjologiczno-pastoralnych nie popadać w jakiś pesymizm, który skłania do immobilizmu pastoralnego. Trzeba w nich także więcej mówić o tym, co Kościołowi się szczęśliwie udało w obecnym trudnym i przejściowym okresie historycznym i co stanie się bazą do pomyślnego działania pastoralnego w przyszłości. Dzięki temu prace socjologiczno-pastoralne nie będą szerzyły zgubnego pesymizmu, ale będą promieniowały twórczym optymizmem, który jest szczególnie ważny we wszelkich religijnych dociekaniach futurologicznych. Kościół, działający w okresie wielkich i trudnych przemian społecznych, gospodarczych i innych, *Kirche des Übergangs* (129, 134) naprawdę tego potrzebuje.

Bp Herbert Bednorz